Rok 32. **Kraków.** **Nr. 3.**

Wychodzi
3-go i 18-go dnia
w miesiącu.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Adres Wydawnictwa:
Drukarnia
W. Korneckiego
w Krakowie
ul. Św. Jana (Hotel Saski)

Zaproszenie do przedpłaty.

1-go każdego miesiąca rozpoczyna się nowy abonament na

GAZETĘ LOSOWAŃ i HANDLOWĄ

„MERKURY“

wychodzącą **regularnie** 2 i 16 każdego miesiąca **bezpośrednio po losowaniach.**

„MERKURY“ zawiera dokładny wykaz ciągnień **losów austryackich** i **zagranicznych,** listów zastawnych i t. d., rozmaite tabele, kursa, oraz **popularny dział ekonomiczny, handlowy,** asekuracyjny i informacyjny.

Z końcem roku **bezpłatny dodatek:**

„ROCZNIK FINANSOWY“.

PRENUMERATA

całoroczna wynosi tylko . . . . **złr. 1·80**
półroczna . . . . **—·90**

Numera okazowe darmo i opłatnie.

Administracja: Kraków, Rynek gł. 5. — Nr. telefonu 354.

WYDANIE SPÓŹNIONE.

Rok 32. Kraków, dnia 3 Lutego 1900 r. Nr. 3.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła“ przy drukarni W. Korneckiego ul. św. Jana 6 w Krakowie.
Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:

W Krakowie
z przesyłką poczt. . . kor. 2.20
w Niemczech . . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dolarów 2.50
w Francyi kwartalnie franki 3.—

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Ś. P. EMIL BORKOWSKI.

Emil Borkowski

długoletni redaktor (1876 — 1896) i właściciel „Djabła“, zmarł dnia 27-go stycznia po długiej i ciężkiej chorobie.

Ś. p. Emil Borkowski urodził się w Krakowie w r. 1829.

Jako uczeń liceum, brał czynny udział w wypadkach r. 1846.

Od młodu zamiłowany w pracy literackiej, wzbodacił swą tekę utworami poetyckiemi, ale wrodzona skromność przez długi czas nie pozwalała mu wystąpić publicznie. Dopiero w późniejszym wieku wypuścił parę zbiorków swoich poezyj, z których poemat „Pięć krzyżów“ cieszył się w szerokich kołach uznaniem.

Prócz prac oryginalnych poświęcał się i przekładom arcydzieł współczesnej literatury dramatycznej. Niektóre z tych tłómaczeń, dokonane potoczystym wierszem rymowanym, ukazały się na scenach polskich.

W r. 1876 nabył Borkowski „Djabła“. Nowy swój zawód — jak słusznie powiedziano w jednym z nekrologów — uważał za posłannictwo.

Były to czasy, kiedy kierunek ultrakonserwatywny, nazywany pospolicie stańczykowskim, święcił w Krakowie największe tryumfy. Na porządku dziennym było potępianie roku 1863 i wszelkich ruchów narodowych. Wywieszono sztandar bezwzględnej lojalności, każdy objaw patrjotyzmu chrzczono demonstracją, zapał młodzieży gaszono, wynaleziono „straż pożarną“ i „szlachetną denuncjację“. A nie wychodziło wtedy w Krakowie żadne pismo, coby mogło przeciwdziałać tej truciźnie.

Zadania tego, w skromnym zakresie środków pisma satyrycznego, podjął się Borkowski. Więc walczył „Djabeł“ w obronie ideałów narodowych, potępiał „politykę przedpokojów“, budził ducha, chłostą satyry smagał zaprzańców.

Ten kierunek pisma utrzymał nieboszczyk do ostatnich chwil redagowania „Djabła“ i przekazał go swoim następcom.

Praca ta nie była bez pożytku i wpływu. Mieszczaństwo krakowskie przylgnęło do pisma, słuchało jego wskazówek, a redaktora otaczało serdecznym szacunkiem, czego dowody dawało na każdym kroku.

Już przed dziewięciu laty zaczęła rozwijać się choroba, która położyła kres życiu Borkowskiego. Praca redakcyjna szła mu oporem, ale nie poddawał się, dopóki tylko sił starczyło. Widząc wreszcie, że nie może podołać pracy, że ręka odmawia posłuszeństwa, a cierpienia pozbawiają go koniecznego spokoju umysłu, powierzył zupełnie losy pisma bratu, który też od roku 1896 prowadził wydawnictwo. Nieboszczyk interesował się niem wprawdzie do ostatniej chwili życia, ale nie brał już całkiem udziału ani w redakcji, ani w wydawnictwie.

Borkowski był takim w życiu, jak i w swojem ukochanem pismie. Nie wchodził w żadne pakta ze sumieniem narodowem. Wierzył w przyszłość Polski od morza do morza, — każde zboczenie od tego kierunku napawało go boleścią. Nietylko pismem, ale i słowem walczył przeciw „ugodom“, lojalnościom, wyznawcom „Polski etnograficznej“ i stawianiu „bytu narodowego“ na miejscu wielkich ideałów.

Kochał też wszystkich, co wspólnie z nim mieli wiarę w ideałów tych ziszczenie. Wogóle czuły na nędzę ludzką, był według swej możności prawdziwym opiekunem tych, co dla kraju krew wylali lub inne położyli zasługi. Każdy biedny wygnaniec, były żołnierz, każdy prześladowany unita, znajdował w nim przyjaciela, brata, doradcę. Gdzie nie mógł sam pomódz, tam szukał pomocy, protekcji u innych. Dopóty nie szczędził trudu, póki potrzebującemu nie wykołatał poparcia.

Obchód jubileuszowy, jakim uczczono Borkowskiego w roku zeszłym i wielki orszak, towarzyszący zwłokom jego na miejsce spoczynku, świadczą należycie, jak ceniono człowieka i pisarza.!

Cześć Jego pamięci! Hołd jego czystemu patrjotyzmowi!

Cieniom ś. p.

Emila Borkowskiego.

I czara cierpień spełniła się do dna,
I pierś wydała ostateczne tchnienia —
I uszła dusza cicha i pogodna
Tam, kędy smutku nie masz i cierpienia
Wspierać modlitwą pozostałych nas tu,
I błogosławić rodzinnemu miastu.

Przyjmij na grób swój od smutnych rodaków
Garstkę kochanej tej ziemi krakowskiej!...
Dziś Ciebie płacze Ojczyzna i Kraków
Dobry ich synu — Emilu Borkowski!
Na Twą mogiłę spada łza niejedna:
»Niech duch Twój lepszą przyszłość nam wyjedna«!

Choć nas opuszczasz idąc w lepsze światy,
Pamięć Twą kraj w swej skarbnicy umieszcza
Obywatela kraju, demokraty
I natchnionego swej Ojczyzny wieszcza.
Boś Ty jej dzielnie w wypadku niektórym
Służył zarówno orężem jak piórem.

Wiedząc, że wejdzie nam wolności słońce,
Zacnym przykładem budowałeś wiele,
Z obojętności budził dusze śpiące
I wskrzeszał iskry w zwątpienia popiele.
Obcyś był pysze i słabości wszelkiej
Skromny i cichy, a sercem swem wielki!

Dziś, gdy porzucasz Piewco nasz! na wieki
Wszystko, coć było tak drogie i miłe,
Łzy nam się cisną gwałtem z pod powieki —
Więc te łzy nasze przyjm na swą mogiłę,
I kwiaty wzrosłe na ojczystej grzędzie —
Niechaj Ci polska ziemia lekką będzie!

Dumanie p. Walentego.

A no, chwałaż ci panie, że się skończyła już raz komedja z owym statutem miejskim. Widno, co kiepski majster go robił, kiedy ci panie już po kilku latach wzięto się do jego reparacji panie. Ale te reparatory panie to jeszcze marniejszy naród od onego majstra, bo trzydzieści lat myśleli ino nad tem, którą dziurę załatać i co gdzie dosztukować. Indyk myślał panie i zdechł, — radcy nie indyki panie, a powymierała już połowa tych, co myśleli nad statutem. E! gdzie ta połowa! — z tych co na ten przykład radzili nad nim do r. 1890, to nie żyje panie i dwudziestu, a było przez ten czas w Radzie chłopa z półtorasta. A i bez te ostatnie dziesięć lat to ci przybyło na Rakowicach mieszkań radzieckich z półkopy panie.

Otóż tedy radzili i radzili, a nijako uradzić nie mogli. A statut ci panie coraz gorzej wyglądał: był ci z niego już taki grat, żeby ci go panie i tandeciarz nie kupił. U mojej sąsiadki to ci jest taki samowar jak on statut panie: w środku przepalony, galeryjka wyszczerbiona, jeden bok wygięty panie, uszy oberwane; od góry, z dołu, z boku, z tyłu ciecze panie, z nóżek ino dwie całe się utrzymały, a z kurka panie pół wody wykapie, zanim się on samowar zagotuje. A trza ci na ono szczęście długo czekać panie; sąsiadka i dmucha i dmucha, węgli dosypuje panie; raz tę, drugi raz tamtę dziurę zatka, kurek ci szmatką owinie, a tu nic — raz nie ma ciągu panie, a to znowu węgle mokre, a to woda wyciecze, to się cała bestja z onych dwóch nóżek zwali panie, kurek się skrzywi — i tak ciągiem jest panie, że aż się cała kamienica śmieje z onego samowaru i ze sąsiadki panie.

Otóż ci panie takim statutem jak on samowar rządził się Kraków. Teraz ci go panie niby odnowiono, ale kto mu się bliżej przyjrzy panie, to ci panie obaczy, że wszystkie dziury ostały panie, a ino dosztukowano ci panie drugiego wiceprezydenta i nowych czterech rajców. I na taką ci panie reparacją trzeba było aż trzydzieści lat czekać panie.

Największa to ci była kłótnia o to czy rozszerzyć prawo wyborcze panie i stworzyć nową kurję dla nowych wyborców. Przy tej okazji panie okrutnie ci dużo gadano o Polsce panie. Narobiło ci się panie patryjotów co niemiara. A to wszystko była obelgancja panie, bo żydom i liberałom szło ino o to, aby z nowej kurji wyszli ich przyjaciele panie, no a stańczyki, co i nie dziwota, na to się nie chcieli zgodzić panie. Gdyby usłuchano pana Lea albo Bartoszewicza panie, toby było coś, a tak ci panie została figa. Jedni ci panie poszli do sasa, a drudzy do lasa panie. Liberały poniosły klęskę panie, bo chciały za dużo i zapomniały o przysłowiu: łakomy dwa razy traci. Zachciało im się, aby głosował każdy, choćby ci panie nawet czytać i pisać nie umiał — a to przecie śmiech panie. Jak tu ja panie mam uwierzyć, aby taki co czytać nie umie znał się na sprawach miejskich i wiedział jak gminą rządzić panie — zaniósłby kartkę z kandydatami na radców, a nie wiedziałby co na tej kartce stoi panie, kogo ci mu napisano, czy go nie ocyganiono panie. Chciałby ci panie na ten przykład głosować na Seinfelda, a tu by mu napisano hr. Tarnowskiego, albo chciałby Englisza, a „pisarz" wyrżnąłby mu dyrektora Korotkiewicza. Ba! na to jest rada — mówią panie — byliby tacy coby pilnowali „swoich" nieumiejących czytać panie. Śliczna „rada" panie! — ładne ci niezależne wybory, w których „pilnowanoby" jakich 4 lub 5 tysięcy wyborców. Po co tu blaga panie — czy nie lepiej i krócej byłoby panie powiedzieć: jeden głos p. Daszyńskiego znaczy tyle co 3 tysiące głosów, a jeden głos ks. Flisa, czy p. Czerkawskiego, czy innego „przyjaźniaka" znaczy tyle co 1000! I byłaby także sama komedja, ino mniejsza panie.

Ale my panie okrutnie lubimy komedje. Umarł biedaczysko Kostanecki, a że nie wiedziano na co, więc przestraszono się dżumy. Gdzieindziej panie zbadanoby rzecz: gdyby się przekonano, że niema dżumy, toby się uspokojono panie, a gdyby była dżuma, toby się wzięto do niej ostro panie, aby jej panie dalej nie puścić — tak, jak to było we Wiedniu panie. Ale u nas zawsze panie górą głupia polityka. Więc, że ten pan Bujwid, co dżumę robi w słoikach, jest liberał panie, dalejże na niego stańczyki. Napomstowano mu panie, zrobiono ci z niego „fanatyka" równego anarchistom panie: mało panie brakowało, aby go żywcem na stosie nie spalono. Ale gdyby ten pan Bujwid był stańczyk, toby stańczyki pisały, że takiemu uczonemu wolno panie łapać szczury i zadżumiać je panie, bo to nauka przez to idzie do góry, a społeczeństwo winno ci mu panie wdzięczność, że pracuje dla jego dobra — a tylko liberały krzyczeliby panie: śmierć szczurom, a Bujwida wysłać gdzie pieprz rośnie. Więc i tam panie, gdzie idzie o życie i zdrowie ludzkie, polityka panie wścibia swoje trzy grosze. Dlatego to ja sobie kombinuję panie, że dopóty nie będzie u nas dobrze i rozumnie panie, póki się pan Żuławski nie rozzłości i nie wyszle wszystkich naszych polityków do Kulparkowa panie.

Przyjaciółki.

— Mówię ci, moja droga, że trzeba być zawsze bardzo ostrożną! Gdy ja naprzykład kłócę się z mężem, wysyłam zawsze dzieci z domu.

— Zapewne, ostrożność jest konieczna, ale przecież to dzieciom musi szkodzić, jak tak cały dzień biegają po ulicy.

DOBRZE ZASŁUŻONEMU

ś. p.

EMILOWI BORKOWSKIEMU

b. Redaktorowi „Djabła".

Ha! — Patrzcie! Oto Polska cała —
Rośnie — jak wielka mogiła cmentarna,
Kośćmi najlepszych synów — biała —
Krwią ich czerwona — popiołami czarna...

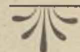
Zgrzyt kajdan głuchnie — cichną jęki —
Prysły przed gwałtem — marzenia powstania,
A wróg na Grobie nieśmiertelnej męki
Kreśli napis: *„Tu niema zmartwychwstania!"*

Wnet przy łupieżczym uczty stole —
Zasiadł wróg — a z nim tłum spodlony — [szary —
I z piętnem na Kaina czole —
Hula! — radzi, jak Matkę brać na mary!..

Nagle! — śród biesiadników grona
Wstał *„Djabeł"* dumny, Syn Tej Matki hardy,
I rzekł: *„Bez łotrów wstanie Ona!"*
I rzucił zimny — groźny wzrok pogardy...

Odszedł z duchami — biały — cichy —
Wiedzion przez Polskę, Ludów Archanioła:
On Jej Sługa — mały — lichy —
Przed Nią — uchylił czoła!...

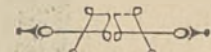
Stefan Rogalski.



Podział pracy.

— Ależ panie, jak możesz pozwolić, żeby twój najstarszy syn bił tak młodsze rodzeństwo?

— Robi to z mego polecenia. Czy pan myślisz, że ja mam czas codziennie po kolei bić wszystkie dzieci? Wymierzam tedy odpowiednią ilość plag najstarszemu synowi, a on rozdziela je następnie między resztę.



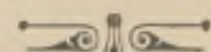
Na przejażdżce konnej.

— Jakże hrabia nazwał swego wierzchowca?

— Pegaz!

— Pegaz, ach, bardzo ładne imię.

— Chciałem też raz coś zrobić dla literatury łaskawa pani.



W sądzie.

Sędzia: Co skłoniło oskarżonego do ukradzenia sąsiadowi szynki?

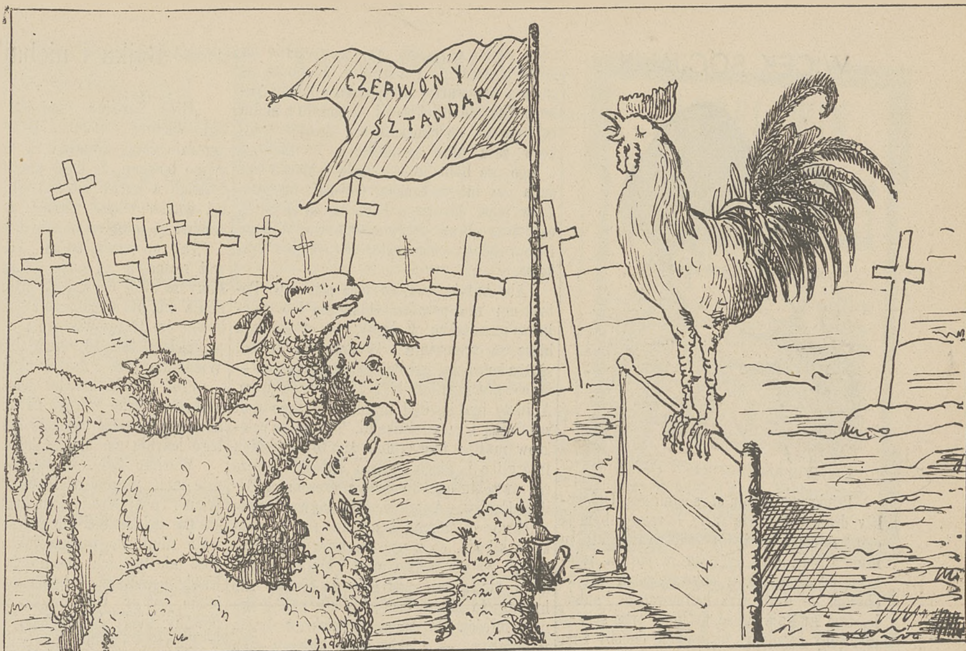
— Panie sędzio, świnię, którą Walenty zarżnął, znałem od dzieciństwa, chciałem więc mieć po niej pamiątkę!...



W przedpokoju sali obrad Rady m.

Woźny (do nowego radcy): Gdzie powiesić palto pana radcy?
Nowy radca: Wszystko mi jedno.
Woźny: O, przepraszam, trzeba się zdecydować. Ta strona na prawo jest stańczykowska, ta na lewo liberalna.
Nowy radca: A co to wisi w pośrodku?
Woźny: Chałat żydowski.....
Nowy radca: No to powieś przy nim moje palto — pod żydowskim sztandarem zawsze najbezpieczniej.....

Nad grobem ś. p. Kostaneckiego.



Umarł zacny patryjota i człek postępowy,
Ale socjał do każdego przyznać się gotowy,
Więc po śmierci go otacza swoją wstrętną pieczą,
A barany miast się modlić, coś o „katach" beczą.



W pogoni za dżumą.

Prezydent: Szczurze, szczurze, zlitujże się,
Nie uciekaj — nóg nie czuję —
Daj się złapać! — dzięki tobie
Może order „zafasuję".

WICEK SOCJALIK.



Psiokrew z takom ci radą mijską. Uchwaliły drańcie czwartą furję, lo tego cobym ja ostał rajcą, coby i oni psiokrew mieli ze mnie frajdę, a jo tyż. Jo ci sie ta psiokrew od obowiązków obywatelskich nie uchylom — gdzie trza hańbować to hańbuję, trza gudłaja lunąć, to lunę, trza śpiwać czyrwony sztandar, to śpiwom choćby i na cmyntarzu, trza się psiokrew napić sakramenckiej skróś jedności i bratyrstwa, to chlom, choćbym sie mioł jak szewc skirzyć. Więc jak ci psiokrew partja pedziała: ostań Wicek rajcom, a Rottyr z Zajnfyldem pedzieli: zrób nam pan tę frajdę — to rzekem: klawo! loczegoby nie? Zara ci tyż po onyj uchwale poszedem do Lipczyńskigo i kazołem se dać nowiusieńkie szmaty: chaderę, portugały, kireję, kamizolę i frok — no, wicie, taki tuziurek, co to go nima psiokrew z przodku, a ino z tyłu aże po pięty wisi. Potym poknajołem do Hochsztyma, coby mi psiokrew odprasuwał sabaśnik i do Markiewicza, coby mi psiokrew adachy podzylował. U Sulikowskigo kupiułem złocistom sikorę, u Rudnickigo psiokrew czyrwony krawat — potymem sie ostrzyg i ogolył u Pietronia — i takem ci psiokrew po gawersku wyglondał, co kużda brzana ślipiami na mnie kapowała. — Pytasz Ferdyk, zkądem wzion hopów? Głupiś! — jak ino mnie na rajcę uchwalono, zara poknajałem psiokrew do Zajnfylda, co ma swój bank, nagrypsałem weksyl, Antyk i Makolągwa psiokrew poręczyli, a Zajnfyld wyjon 200 blatów i pedział: „od towarzyszy nie biere nijakigo percentu“ i wraziuł ci mi one blaty do doliny.

Otóż pedam ci Ferdyk, wyglondałem galanto — i to ci mie psiokrew utrąciło. Jak ci mnie obaczył psiokrew Potocki i widzioł chłop co to nie śpas, co jak jo ci wendę do rady, to i on i Frydlajn i insze hrabiowie bedom przy mnie jak szewcy wyglondali — tak ci psiokrew zrobiuł jentrygę, zaprosiuł ci rajców pod Barany, doł ci im psiokrew żryć i chlać (samyj miętowy wypili psiokrew dwadzieścia flach, a śledzi zciamrali całom beczkę) — i tak ci ieich wzion, co poszły psiokrew skisie na nowe posiedzynie i uchwalili, co tamta uchwała o czwartyj furyi nima nijakigo waloru. Tak sie psiokrew i skończyło z moim rajcostwem, bo chocia Ignac zwołał psiokrew zara piné zgromadzyń, — żadnego z tego nie było profitu. Cała psiokrew nadzija jest ino w Ignacu. Obiecał mi psiokrew pójść do onygo Ferbera, co ci go na cały luty obrali pryzydentem we Widniu, i poprosić go coby wyloł Potockigo z Krakowa.

Ale Antyk peda, co tera psiokrew Potockimu nie poradzi. Gdzie się ino psiokrew puszczajom w dyrdy, to ci go zara biorą za pretektura. Wyprawiała ci bal służba katolicka, był Potocki pretekturem, — tańcowały rzemieśniki, tyż był pretekturem. A insze hrabiowie i hrabiny tyż tańcowali ze służbą i rzemieśnikami. Tak ja se psiokrow myśle: trza zrobić bal towarzyski u Imerglika i niech bedzie Potocki jeszcze raz pretekturem. Jo bede prezesem, a Bolik, Ferdyk, Antyk i Makolągwa bedom psiokrew członkami komitetu. Ino to psiokrew szkoda, co z nas psiokrew same kawaliry — nie bedzie mioł z kim iść w dyrdy w pirszą parę pan graf ze Ślaku. Ale hrabiny to ci nie bedom miały nijakij ku nam żałości. Jo sam ci psiokrew kużdą wyobracom, — a jakby sie z którą z nich jaki towarzysz wysypał, to ci go zara lunę w imbryk, aż ci mu sie kawa wyleje. A po balu, to ci puńdę z Potockim na blachę, a jak ci przystanie do naszyj socyjalnyj dymokracyi, to ci mnie wtryni do onyj rady mijskiej.

Żydzie dej blachę, ino łańcuckij, bo to Potockigo!!

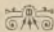
Złe przeczucie.

— Czego chcecie odemnie?

— A to ja jestem ten, co go jaśnie pan niedawno postrzelił na polowaniu.

— Przecież dostaliście już wynagrodzenie.

— Dostałem; ino na przyszły tydzień będzie znów polowanie, więc przyszedłem pokornie prosić jaśnie pana o małą zaliczkę.



Surowa matka.

Jaś: Tatuś powiedział nam, że w niedzielę będzie zaćmienie księżyca.

Matka: Tak, ale tylko wtedy, jeżel dzieci będą grzeczne.



Pryncypał: I cóż, czy dentysta zapłacił rachunek?

Uczeń żałośnie: Ach, nie dał mi wcale przyjść do słowa! Jak tylko wszedłem, wyrwał mi zaraz ząb i kazał jeszcze zapłacić reńskiego.

Bajka i niebajka.

„Głos Narodu“ zamieścił bajkę o gałęzi, wichrze i sroczce. Była w pewnym ogrodzie gałąź uważana za cudowną, mówiono bowiem, że dość aby się jej ślepy dotknął, a wzrok odzyskiwał. Otóż tę gałąź wicher chciał złamać, a sroczka podzióbać — ale im się nie udało.

Tak opowiada bajka „Głosu“. Ponieważ rozmaicie ją sobie tłomaczono, uważamy za swój obowiązek zaznaczyć, że nie miała ona nic wspólnego z pobytem w Krakowie dra Gałęzowskiego i z koleżeńskiem przyjęciem, jakiego tenże doznał od prof. Wicherkiewicza i dra Sroczyńskiego.

Prof. Wicherkiewicz wiedząc, że rozgłośny okulista przybył na krótko do Krakowa, nie chciał mu zabierać czasu i dlatego jedynie nie przyjął jego wizyty.

Wiedząc dalej, że dr. Gałęzowski będzie miał wykład w Towarzystwie lekarskiem, obaj wymienieni krakowscy okuliści na wykład ten nie przyszli. Nie kierowało nimi nic innego jak tylko to, aby gość nie był ich obecnością zażenowany. Każdy początkujący i mało znany lekarz, jakim jest dr. Gałęzowski, musi być krępowany, kiedy go słuchają powagi znane w Europie. Czułby się przy nich małym, nikłym, a to odejmuje swobodę i osłabia wrażenie wykładu.

Wreszcie najlepszym dowodem uprzejmości, koleżeństwa, dobrego wychowania i gościnności naszych obu powag było ich sprostowanie umieszczone w „Czasie“. Dokumentem tym stwierdzili posiadanie ogromnej dozy zaparcia się, bo kto dobrowolnie staje się śmiesznym, ten bakcylom dobrego rozumienia o sobie nie daje do siebie przystępu.

Jeszcze jedno należy podnieść w tym dokumencie. Ciągłe przebywanie za granicą odbiło się podobno nieco na czystości języka dra Gałęzowskiego. Aby go nie zawstydzić, obaj nasi uczeni napisali swe sprostowanie stylem tak zawiłym, tak niepolskim, jakby odnośne studja odbywali w expedytach c. k. sądów delegowanych lub w c. k. urzędach podatkowych.

Podziękowanie.

Wszystkim Szanownym Przyjaciołom, którzy z powodu straty jakąśmy ponieśli przez śmierć ś. p. Emila Borkowskiego, jedynego brata mego i b. redaktora Czasopisma *Djabeł* — nadesłali mi wyrazy współczucia — nie mogąc osobiście, składam na tem miejscu serdeczne podziękowanie tak w imieniu moim jak i w imieniu Redakcyi.

Z głębokiem uszanowaniem

Włodzimierz Borkowski.

Dr. S. Skobel

SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH i SYFILISTYCZNYCH

mieszka obecnie

w Rynku głównym, Nr. 23, II piętro,

gdzie księgarnia Gebethnera i Sp.

ordynuje jak dawniej od godz. 2 do 5 po południu.

Kazimierz Jachimowicz

po ukończeniu szkoły sztuk pięknych w Krakowie i artystyczno-dekoracyjnego malarstwa za granicą,

poleca się do robót dekoracyjnych, pokojowych, szyldowych i wystawowych.

Kraków, Rynek główny L. 35 „Krzysztofory".

H. KRETSCHMER

Kraków, Rynek L. 10.

Handel Towarów Korzennych i Norymbergskich.

Skład towarów religijnych:

Różańców, koronek, krzyżyków, medalików **obrazków świętych** i rozmaitych paciorków do haftu.

PRZYBORY do robienia KWIATÓW: liście, bibułki, papier konfekcyjny listowy, oraz wszelkie **Przybory do pisania.**

Ceny bardzo niskie.

Plac Maryacki Nr. 1.

Tokarz i optyk niżej podpisany
Od trzydziestu lat jest w Krakowie znany,
Posiada na składzie: różne towary
Optyczne: cwikery i okulary,
Lornety teatralne i polowe,
Baro- i Termometry rtęciowe.
Również ma własne wyroby tokarskie,
Jakoto: wszelkie przybory fajczarskie
Wiśniowe cybuchy i różne fajki
Z pianki lub bursztynowe cygarniczki.
Reperacye i zamówienia przyjmuje
I punktualnie nader wykonuje
Niechaj więc każdy do zakładu spieszy,
A że tam tanio — to kieszeń pocieszy.

HENRYK SOCZEK.

Fason podług ostatniej mody.

GORSETY

najnowszej konstrukcyi

wykonuje

sławna Fabryka gorsetów

H. Schmeidlera w Krakowie

na Stradomiu 15, I. piętro.

Rozmaite specyalności. — Gorsety letnie.

Cena od 2—20 złr.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia odwrotną pocztą.

Józefa Ekerowa

Mały Rynek l. 6

powróciwszy do Krakowa rozpoczyna

lekcye tańców

w Zakładach naukowych i we własnem pomieszkaniu.

Kurs trwa do Maja.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje każdego czasu.

Osobne godziny dla młodzieży szkolnej.

HANDEL WIN

pod firmą

J. GRALEWSKI

w Krakowie, ul. Grodzka 44,

założony w roku 1806, utrzymuje na składzie wina węgierskie, austryackie, francuskie, reńskie i inne, oryginalny Cognac i araki francuskie, oraz wystałą śliwowicę syrmińską i sprzedaje je w większej lub mniejszej ilości, po cenach umiarkowanych.

Składy transytowe dla prowincyi: ulica Bracka 13, ul. Stolarska 5, ul. Kanonicza 20.

HOTEL KLEINA

Kraków, ulica Gertrudy l. 6.

urządzony na wzór hoteli zagranicznych, **o 32 pokojach** z komfortem umeblowanych, doborowa usługa i t. p. ku zadowoleniu Szanownych Gości. **Restauracja w miejscu** na parterze, elegancko urządzona sala jadalna.

Cena pokoi przystępna **od 80 ct. do 3 złr. 50 ct.** wraz z pościelą i usługą na dobę.

Utrzymując hotel od lat 20-tu zaskarbiłem sobie względy i uznanie — co wysoce ceniąc i nadal skarbić je sobie będzie moim obowiązkiem.

Wiktor Klein* *właśc. hotelu

Znane z dobroci i regularnego chodu

zegarki prawdziwe genewskie

dokładnie uregulowane, za rzetelne 3-letniem poręczeniem

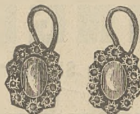
zegary ścienne, pendułowe i budziki

oraz

✻ ✻ ✻ ✻ ✻ wyroby jubilerskie ✻ ✻ ✻ ✻ ✻

złote i srebrne urzędownie stemplowane, odznaczające się **gustownem, eleganckiem i trwałem** wykonaniem

poleca **najtaniej** i w bogatym wyborze



Emil Goldwasser

w Krakowie **ul. Grodzka Nr. 58.**

Magazyn założony w r. 1869.

Illustrowane

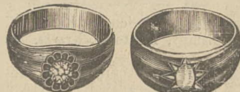
CENNIKI

na żądanie

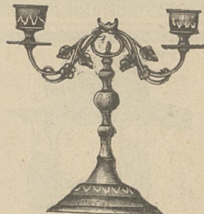
wysyła się darmo.



Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą.



Obrączki ślubne i pierścionki zaręczynowe każdej wielkości.



Na składzie

wyroby z chińskiego srebra.

M. BEYER i Spółka

Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14, (naprzeciw kościoła Najświętszej Panny Maryi).

FABRYCZNY SKŁAD

płócien i bielizny gotowej męzkiej, damskiej i dziecinnej, oraz **bielizny stołowej** białej i kolorowej, **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

GŁÓWNY SKŁAD

normalnej bielizny trykotowej Prof. Dr. Gustawa Jaegera i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny, Pończoch damskich i dziecinnych i skarpetek męzkich. Skład bielizny Wieleb. Ks. Sebastjana Kneippa.

Wielki wybór bluzek satynowych, wełnianych i jedwabnych. Parasolki damskie od słońca oraz Parasole od najtańszych do najwykwintniejszych.

Całe wyprawy ślubne są gotowe na składzie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

Pierwsza krajowa Fabryka wyrobów platerowanych i srebrnych

oraz

Odlewarnia artystyczna przedmiotów z bronzu i innych metali

pod firmą:

JAKUBOWSKI I JARRA

w Krakowie,

odznaczona za swoje wyroby najwyższą nagrodą dyplomem honorowych c. k. ministeryum handlu na Wystawie krajowej we Lwowie 1894 r. i na Wystawie Budowlanej we Lwowie 1892 r. medalem srebrnym państwowym.

Magazyny własne bogato zaopatrzone

w Krakowie, Sukiennice l. 26, we Lwowie, Rynek gł. l. 37. w Czerniowcach, Rynek, Hotel pod Czarnym Orłem.

Polecają po cenach najniższych wyroby z nowego srebra czyli z tak zwanego chińskiego srebra, z bronzu i ze srebra prawdziwego 13-tej próby jako to: **Naczynia i zastawy stołowe, noże, widelce, łyżki, łyżeczki, lichtarze, kandelabry, tace, koszyki, samowary, przedmioty do użytku domowego i ozdobne na podarki**

Kompletne wyprawy ślubne.

Artykuły kościelne: Kielichy, Monstrancye, Puszki na komunikanty. Lampy, Lichtarze, Krzyże, Ampułki, Kropidła, Lawatarze, Naczynia do Olejów świętych.

Fabryka wykonuje na obstalunek podług rysunków i modeli tablice, biusty, pomniki i wszelkie przedmioty kościelne jak świeczniki, tabernakulum, ozdoby do ołtarzy itp. — Przyjmuje reperacye do pozłacania, posrebrzania, niklowania i brązowania

Proszek do czyszczenia srebra i złota. — Wypożycza nakrycia stołowe na większe zebrania, zabawy, wesela i t. p.

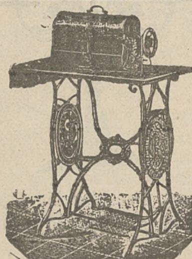
Handel „pod Palmą“

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, w Rynku głównym.

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie, austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczksch oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Makaroniki i Biszkopty** angielskie i krajowe. — Owoce południowe, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową angielskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński, oraz wszelkie **Bakalje.** — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny. — **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone: zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary, Łosoś** amerykański. **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy:** francuską, angielską, krymską i krakowską; oraz **przyprawy** do potraw. **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimą hiszpańskie oraz **Owoce** włoskie i tyrolskie. **Dziczyznę i Zwierzynę** jesienną i zimową porą.

*Przy handlu obszerne lokale, oddzielne gabinety do śniadań i kolacyj z osobnym wchodem. — **Ceny stałe.***



od 35 złr. wyżej.

Gwarancja pięcioletnia.

NAJLEPSZE

MASZYNY DO SZYCIA i HAFTU

• • • • SINGERA • • • •

pierścieniowe, czółenkowe, Vibrating Shuttle itd., jakoteż wszelkie części składowe

poleca

Fabryczny Skład ORYGINALNYCH MASZYN do SZYCIA

MICHAŁA KAMMHOLZA

w Krakowie, ulica Floryańska l. 34.

Dodatek do Nru 3-go „DJABŁA“ 1900 r.

„KROŻE“.

OBRAZEK SCENICZNY w 1. AKCIE.

przez

E. Nelin Gordziewicza.

OSOBY:

JAN SŁAWUTA, 60-letni szlachcic.
BARBARA, jego żona, lat 48.
HELENA, ich córka, lat 19.
STANISŁAW TONIKŁO, porucznik kozaków, 23 lat.
KAPITAN KOZAKÓW.
Straż.

Scena przedstawia wnętrze dworku szlacheckiego — dwoje drzwi na lewo — w głąb sceny na ogród — okno po prawej, przez nie widać wieżę kościelną.

Scena I.

JAN i BARBARA

(oboje siedząc przy śniadaniu, na odgłos dzwonka kościelnego powstają od stołu).

JAN.

Zbieraj się Basiu, sygnaturka woła,
Czas nam najwyższy zajrzeć do kościoła
Po raz ostatni przed święte ołtarze
Zanim dla wiernych car je zamknąć każe.
W niedzielę proboszcz ogłosił z ambony,
Że nawet termin już postanowiony!
Lecz zanim kościół zostanie zamknięty,
Wyniesie z niego dziś Sakrament święty —
I gdy Wszechmocny nie odmieni cudem,
Po raz ostatni nad pobożnym ludem
Błogosławieństwa zebranym udzieli!

BARBARA.

O święci pańscy i pańscy Anieli!
Kiedyż się skończy straszne to znęcanie,
Że wróg ołtarze plamić nam przestanie!
Kiedyż się skończą dzikie te bezprawia,
To nawracanie nas do prawosławia.
Czy doczekamy swobodniejszej chwili!

JAN.

Niewiasto, cicho, chociaż wróg się sili
Zdusić nas biednych, odbierając wiarę,
To ci przysięgam na me kości stare,
Na prochy ojców, na to dziecię nasze,
Że ja się wszystkich znęcań tych nie straszę!
O, bo czem więcej naszej krwi popłynie
Czem więcej mogił stanie w tej krainie,
Czem więcej czarnych wzniesiemy krzyżyków,
To z tych łez naszych i krwi męczenników
Duch nasz się polski, silniej w nas odrodzi!
Bo czem ci więcej nas w żałobie chodzi, —
I w sercach naszych świeże rosną groby,
To z tej boleści i wiecznej żałoby
Urośnie jedna wielka myśl i święta,
Że czas najwyższy zerwać raz te pęta!
Lecz teraz chodźmy i pełni posłuchu
Wstrzymujmy innych dzisiaj od wybuchu;
Bo nie czas teraz na próżne niechęci,
Niechaj czynownik przykłada pieczęci,
Niechaj zamyka na klucze kościoły,
Próżne zachody daremne mozoły!
Bo my w swej wierze tem ci bardziej [(szczerszi
Zamkniemy Boga w sercach swych i piersi!

BARBARA.

Słusznie masz Janie, ale naszą Helę
Zostawmy w domu. Płaczu dość w kościele
Będzie i bez niej, a przytem kozacy
Obstawią Kościół, ci drapieżni ptacy,
W razie drobnego choćby nieposłuchu,
Pod pozorami buntu i rozruchu,
Gotowi choćby w świątyni niestety
Nieuszanować starców i kobiety.
(woła:)
Heluś! czyś wstała? gdy tak, to czekamy.

Scena 2.

CIŻ. — HELA.

HELA.

Dzień dobry tatce, kwiatki mam dla mamy,
Sama je rwałam biegając po rosie!
O, bo już byłam dziś na sianokosie —
Potem w ogródku, przy mych lubych kwia-[tkach,
Przy gołębniku, ztamtąd przy czubatkach,
A przywitawszy wszystkich mych pieszczo-[chów —
Chciałam biedz do Was — do kochanych [śpiochów,
Tymczasem moi staruszkowie mili,
Coś się zbyt wcześnie dzisiaj przebudzili,
A nawet widzę — co me serce rani,
Żeście najdrożsi do wyjścia zebrani?
I tak bezemnie, cóżem winna komu,
Że mam pozostać bez was samą w domu?

JAN.

O dziecko drogie, ukochane nasze,
Ty jakby swojskie polne ranne ptasze,
Co z brzaskiem słonka buja w złotej chmur-[ce —
Każdem twem słowem modlisz się do stwór-[cy!
My, co wiek życia mamy po za sobą,
Zanim nas złożą do cichego grobu,
Winniśmy co dnia, gdy dzwonek zawoła —
Resztką sił naszych zwlec się do kościoła,
I tam nie pomni na znoje i troski
Błagać o szczęście całej naszej wioski.
Więc zostać w domu, to nie żadną karą —
Ty tu wyręczysz twoją matkę starą,
Której już nie stać na zachody świeże —
A my za ciebie odmówim pacierze.
(Żegnając się — wychodzą).

Scena 3.

HELA.

(Sama).
Poszli na prawdę — i już są za bramą,
Nie wzięli z sobą, zostawili samą:
Samą?... przenigdy, mam tu towarzyszy,
Co będąc przy mnie w pustce tej i ciszy
Urozmaicą samotności chwile: —
Więc najpierw kwiaty, co tak kwitną mile,
Po nich kanarka z ślicznym żółtym czub-[kiem,
Który z ust moich cukier bierze dzióbkiem:
Ogromny pieszczoch, a jak śpiewać zacznie,
Smutno, wesoło, a potem rozpacznie.
To żal do serca wciska się przez uszko
I tak rozpiera piersi i serduszko,
I choć się usta jeszcze przez pół śmieją
Z oczu bezwiednie same łzy się leją, —
I nieraz o to matuś mnie i złaje,
„Tak bez powodu smucą się mazgaje,
„A nie dziewczęta jak ty, młode, ładne!“
Wtedy całuska jej na zgodę skradnę
I odgadując matki myśl i wolę,
Śpiewam, żartuję, biegam i swywolę.
Lecz gdy poważne myśli mnie obsiędą,
Tatuś choć dla mnie nigdy nie był zrzędą —
Stanie przedemną i głaszcząc po twarzy
Zapyta z marsem: „o czem panna marzy?
„Źle to już tobie na rodziców chlebie?
„Gdy tak, to wkrótce pozbędziemy ciebie,
„A gdy się panna przy nas starych nudzi,
„Wydamy za mąż — w świat do obcych [ludzi,
„A skoro aśće śpieszy się w te pęta
„To odnajdziemy rychło konkurenta.
„Ot sąsiad Marcin, wprawdzie szpakowaty
„Jednak przynosi aśćce zawsze kwiaty
„Cóż na sąsiada zgoda?“ — a ja z dąsem —
Ja nie chcę męża z takim siwym wąsem.
Ani żadnego, ja chcę zostać z tatem.
Bo wyście dwoje całym dla mnie światem —
I prócz was dwojga, wasza jedynaczka,
Jednego tylko kochała chłopaczka!
(Po chwili).
Rosło nas tu razem dwoje,
Pod omszałą strzechą chat,
W główce było pustot roje,
Śmiał się do nas cały świat.
Staszek synem był sąsiada,
Ojciec go odumarł wczas
Matka biedzie ulżyć rada
Wychowała w pośród nas.
Odtąd tylko z sobą zawsze
Jak puszczone kule w ruch.
Z dziewcząt, dziewczę ja najżwawsze,
A on z chłopców pierwszy zuch.
Czy to z gniazda wydrzeć ptaka,
Czy przepłynąć rzekę wpław,
Czy siąść luzem na rumaka,
Albo z czółnem pójść na staw.
Tak nam biegły dnie i ranki
U rodziców budząc strach,
Aż na wiosnę jednej branki,
Pod karabin poszedł Stach.
Poszedł biedny, jam została
Jak podcięty kosą kwiat,
Z nim jam wszystko postradała,
Bo w nim był mój cały świat.
Płyną lata i miesiące,
Jak pognali go nad Don,
Próżno za nim serce drżące
Z nad ojczystych tęskni stron.
Lecz nie pora do tęsknoty —
Raczej serce zmienić w głaz,
Żegnam ciebie, mój śnie złoty,
Mnie do moich zajęć czas!
(Odchodzi). (C. d. n.).

Excelencyi!

Próbowali, różni, różnie galicyjskiej skóry,
I nabrali przekonania, że jucht na niej gruby,
Szkoda pracy!... wyrzekł każdy, co się zjawił który!..
Choć Ty powiedz excelencyo... „dosyć już tej próby“,
Pokaż światu, że ci praca, nie jak im jest zdrożna;
Choć ministrem się zostało—pracować też można!...

?!

OBRAZKI z KARNAWAŁU.

I.

Wypada obrączka.

Czy śmiem prosić o różę?
Co zwisza u łona.
Niechaj prośbę mą poprze
Ta polka szalona.

Która w wirze uniosła
Nas razem w kraj marzeń.
Że nigdy nie zapomnę
Dziś odczutych wrażeń.

Na tę prośbę kwiat zwiędły
Drżąca daje rączka.
On wkłada w wizytówkę.
...Wypada obrączka!

II.

...Gdy jestem mężatką!

„Co za galop tańcząc z panią,
Człowiek zmysły traci,
Ja nie czułem w mych objęciach
Twej wiotkiej postaci.

Przytem gracja, nie pod słowem.
Tyś danserką rzadką!
„Więc to słyszę, lecz od czasu.
Gdy jestem... mężatką!

III.

To za akt... pokuty!

„Cóż kuzynie, tak w kąciku...
A na czole chmury,
Dotąd ze mną nie tańczyłeś
Ani jednej tury.

„Czy uważasz za grzech polkę?
Zapóźno wyrzuty!
„Nie, gdy tańczę ją z radczynią.
To za akt... pokuty!

IV.

Pułkowniku do wiścika!

„Pułkowniku do wiścika,
Partja już zebrana,
„Zaraz służę, tylko przedtem
Spojrz na kapitana.

Jeszcze wcale nie zhasany
Po dwudziestej turze,
Policz proszę, co gwiazd błyszczy
Na jego mundurze.

„Czy zazdrościsz mu tych cacek,
To czyste chimery,
Zobacz w lustrze pierś twą własną
I na niej ordery.

To nie cacka, to odwagi
Nie zbite dowody“, —
— „Z chęcią wszystkie mu je oddam
Za jego wiek młody!

V.

Wachlarz.

„Wachlarz szepnąłem do uszka,
To talizman doskonały,
Łatwo za nim skryć rumieniec,
Skoro danser zbyt zuchwały.

Wierz mi pan, odpowie na to,
Znam wypadek bardziej trudny.
Częściej wachlarz mnie potrzebny,
Gdy mój danser nazbyt nudny.

VI.

Pierścionek ślubny!

— „Mateczko, rzecz cudowna
Do białego ranku.
Tańczyłam rozrywana
Ciągle bez ustanku.

— „Gdy inne, przystojniejsze,
A w tem tryumf cały —
Nie znając talizmanu.
Znudzone siedziały.

Lecz matuś mi przebaczy
Tę grę samolubną,
Włożyłam na wieczorek
Jej obrączkę ślubną.

I wskutek niej odniosłam
Taki tryumf rzadki.
Bo intrygowałam...
Tytułem.... mężatki.

Nelin.



Skróć męki!...

O! jakie smutne są narodu dzieje,
Gdy wróg zacięty w jarzmo siłą wgniata!...
I jad zwątpienia w biednych sercach sieje,
I dłoń kaleczy — co broniła brata...

O! jakże straszne życie wśród katuszy,
Gdy duch się zrywa jak orzeł więziony,
Gdy próżno więzy, rozwalnia i kruszy —
I pragnie przedrzeć ciemności zasłony!...

A wróg, jak gdyby piekła przyzwał mocy,
Z szatańską złością i szatańskim sprytem.
Z rodzin wyrywa wśród ciszy i nocy —
Jak biednych matek, głusząc kajdan zgrzytem.

Znów przepełnione cytadelne cele,
Śledztwa i sądy... żandarmi i szpiegi...
Znów ofiar pełno!... ludu przyjaciele
Na własnej ziemi — zbrodniarze i zbiegi!...

A Ty! o Boże!... co patrzysz cierpliwie,
I jesteś królem ponad ziemskie króle —
Widzisz, jak wróg nasz urąga chełpliwie,
I jątrzy rany i wyszydza bóle!...

Widzisz te rany nigdy niezgojone,
Słyszysz te skargi i widzisz niedolę —
Głosy rozpaczy, z wściekłością tłumione,
Gwałcone prawa i gwałconą wolę!...

Widzisz narodu łez wezbrane rzeki,
I widzisz troskę i ojców i matek...
— Czas zmartwychwstania może nasz daleki,
I cierpień naszych, nie jest to ostatek...

A jednak wielki — Boże miłosierny,
Skróć męki nasze, ten ból niepomierny!...

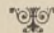
?!



PODOBNO!...

Już... już... gotował ponoć się do drogi...
W łaźni był nawet — moczył sobie nogi,
Cognaciem wzmacniał, podupadłe siły...
W myśli trząsł całym galicyjskim światem.
Nauczycielstwu przyrzekł zostać bratem,
Byle marzenia jego się spełniły!...
Lecz pech niecnota!... zawsze w drogę wcho-
[dzi...
(A z marzeń głupstwo zwykle się narodzi)
Widać i jemu źle przepowiedziano!...
Został we Lwowie!... o! biedna oświato!...
Będzie stokrotnie odpłacał się za to,
Że zamiast niego... Piętaka wybrano!...

?!



Sokolica zakochana.

(Odpowiedź na oświadczyny).

Za często druhu, patrzałeś w oczy,
Więc dziś za karę serce krwią broczy
A wskutek tego nie dziwowisko,
Że z twojej głowy — tylko... boisko!

Więc chociaż ciebie zasmucić muszę,
To wierzaj druhu, klnę się na duszę,
Że każdy d r ą ż e k, każda d r a b i n a,
Twą wiotką postać mnie przypomina.

Więc zimne k ó ł k a, dotyk twej ręki
Wprawnej do c h w y t ó w k o n i a z a ł ę k i
A gdy na k o n i u zrobisz z a w r o t k ę,
Włosów twych można użyć na s z c z o t k ę.

Chociaż twe dłonie, grube jak liny,
Radzę ci, nie wchodź ty na d r a b i n y.
Bo gdy na żerdzi świśniesz pionowej,
Twarz ma kolory marchwi cukrowej.

Nie rób ty żadnych w s i a d ó w z o b r o t e m,
Bo zlecisz przedtem, nie wstaniesz potem
I nie pomogą żadne poręcze,
Byś wszedł za mego serca obręcze.

O mój ty druhu zostań w oddali,
Płyńmy samotnie po życia fali.
Nie sądź, że razem do ślubu staniem
Jakby skazańce — pod rusztowaniem.

Wiem, że cię przygnie list ciężarkami,
Więc wyznam prawdę, a precz z żartami,
Że nad nas dwoje, nie zwiążesz parki.
Więc spiesz, zabieraj życia ciężarki.

Obrazki zimowe!

I.

Na planty, miasta i bruki
Biały śnieg pada i pada.
Ochoczo go wita młodzież
Bo dobrą będzie szlichtada.

Gorącym w piersi nadziejom
I ostry mróz nie dobodzie,
Za szybkiem serce wre tętnem
Ażeby skrzepnąć na lodzie.

II.

W izdebce ciasnej pod dachem
Mróz srebrne z lodu ściął kwiaty,
Nad wątłem dzieckiem w kołysce
Ulata Anioł skrzydlaty.

Powieki przymkła łza lodu
A sinem drobne jest ciało,
Zabrakło matce na węgiel
...Ze zimna dziecię skostniało.

III.

W pałacu z złota, marmuru,
Grzeje prąd pary ukryty,
W szlafroku futrem podszytym
Spoczywa starzec przeżyty.

Z całusem wbiega żoneczka
Dziś mam na lodzie turnieje,
Żegnaj mężulku... on wstrząsł się...
Bo brak mu serca co grzeje.

IV.

Przy cieplem piecu kaflowym,
W jasny żar węgli wpatrzony,
Myślami ścigam treść listu,
Co nadszedł z drogiej mi strony.

Odrywam pieczęć i czytam
I jakby z zimna drżę cały,
Czyżby to z listu i od niej
Takie uczucia zawiały.

V.

Chociaż śniegu całe masy
Przecież padać nie ustaje,
I spaźniają się pociągi
I spuźniają się tramwaje.

Ten, ów pyta z malkontentów
Pocóż śniegiem sypią nieba,
Niechaj sypią, za sprzątnięcie
Znajdzie tysiąc biednych chleba.

VI.

Wciąż gazety krzyczą nędza,
Chociaż jej nie widać wcale,
Wszak ażeby biednych wesprzeć
Urządzamy na nich bale.

I hasamy przez noc całą,
Święta prawda, stare dzieje,
Gdy wy z tanów potniejecie,
Tam ze zimna dziad kostnieje.

VII.

Że nie miała na komorne
Więc ją na mróz wypchnął z dziatwą,
Bo gdy ma się kamienicę,
Wtedy litość nie tak łatwą.

Wszak podatki trzeba płacić
Im współczucie nie pomoże,
Pan Bóg lepszy dał jej z dziatwą
W zimnym puchu wieczne łoże!

VIII.

U mnie okna zamarznięte
Więc fantazyi ptak skrzydlaty
Cudnych marzeń rzuca roje
Na srebrzyste z lodu kwiaty.

Zdaje mi się, gdy mróz zwilży
Och! gdyby to prawda — gdyby...
Że zobaczę z naprzeciwka
Jej twarzyczkę z poza szyby.

Nelin.



Rady karnawałowe.

I. dla danserek.

Gdy uważasz, że na balu
Grozi ci pietruszka,
Zmykaj wcześnie przed kolacją
Cichaczem do łóżka.

A gdy nie chcesz, by cię chłopcy
Wzięli na języki,
To pomimo umęczenia
Nie baw się w koszyki.

Zapamiętaj, że to w oczach
Ludzkich źle wygląda,
Gdy z danserem jednym tańczysz
Więcej... nad trzy ronda.

Gdy o zdanie przyjaciółek
Pragniesz być spokojną,
Niech twa suknia będzie gładką
I jak najmniej strojną.

A choć bawisz się najgorzej,
Choć cię pasje biorą,
Miej na twarzy jasny uśmiech
I nie baw się w chorą!

II. dla danserów.

Kiedy tańczysz, tańcz nie mało,
Choć czujesz zmęczenie,
Pożyczony frak, choć spocisz
Zawsze w jednej cenie.

Lecz gdy w domu masz dwa fraki
Choć nie modnej miary,
To na bale i wieczorki
Bierz najbardziej stary.

Przy mazurze wal w obcasy,
Jako polus szczery,
Tak, czy owak, ledwie na raz
Wystarczą lakiery.

Wchodząc na bal, weź na rękę
Rękawiczki świeże
Zmień je wnet po polonesie
A nikt nie spostrzeże.

Miej w kieszeni, najmniej ze dwa
Ordery w zapasie,
Bo gdy panie, nie łaskawe
Ta przezorność zda się.

Gdy mężatce przy walczyku
Szeptać chcesz do ucha,
Wpierw rozglądnij się uważnie,
Czy też mąż nie słucha.

Dla pań, panien, bądź zarówno
Zawsze ugrzeczniony,
Okręć każdą za porządkiem.
Nie depc na ogony.

Nie szczędź kwiatów, przy kolacyi
Nakarm się eterem,
A okrzyczą cię solennie
Najpierwszym... danserem!

Emanuel.



PATRYOTA.

Siedząc w gnieździe pośród belek,
Do jaskółki rzekł wróbelek:
„Ludzie — co mnie mocno dziwi —
Dla mnie są niesprawiedliwi,
Mówią, żem ja gbur, ladaco.
Ciebie chwalą — nie wiem za co?
Na mnie każdy stawia pęta
Tyś jest dla nich — prawie święta,
A jednak mam zasługi.
Siedzę w kraju jak rok długi,
I choć nieraz zima sroga,
Ja pilnuję domu proga.
A gdy wróbel w kraju chudnie,
Ty odjeżdzasz na południe,
Może właśnie ci dla tego
Ludzie pilnie gniazda strzegą.
Jest zaletą bardzo brzydką,
Być jak ty — kosmopolitką —
Ja przez wszystkie dni żywota
Tu zostaję — patryota!
A jaskółka tak do gbura:
„Przypatrz się na swoje pióra.
„Niemi można już bez strachu,
„Latać na dach, albo z dachu,
„I na drzewo jeszcze może,
Lecz nie można już przez morze.
„Patryotyzm“ zwiesz przez pychę,
„Te dwa twoje skrzydła liche“.

Konstanty Krumłowski.

KARNAWAŁ.

Karnawał, nadszedł karnawał,
Więc młodzi, starzy i średni
Bogaci, wielcy i biedni
Kłopoty biorąc na kawał,
Choć sufit nad nami się wali,
My nigdy o jutro nie dbali,
Wesoło puśćmy się w tany,
Gdy raz pożądany
Karnawał! nadszedł karnawał!

Karnawał, nadszedł karnawał,
Wspomniawszy dawne więc czasy,
Kuligi, maski, hałasy,
Porzućmy gniotących spraw nawał,
Rząd sam się z pilnem upora
My nuż do zabaw, gdy pora,
Niejeden z nas się poswata,
Posagiem dziury połata
I hucznie spędzi karnawał!

Karnawał, nadszedł karnawał,
A z nim też świeże wydatki,
A tu znów cisną podatki,
Żyd da na „lichwę". jak dawał,
Da mu się w zastaw pas lity,
Dziadowe srebra. karety,
W końcu człek bity nie w ciemię,
By zbyć podatki, da ziemię
Za hucznie przeszły karnawał!

Karnawał, nadszedł karnawał,
Więc „Djabeł" życzy wam weny,
Górą jedwabie i treny,
Choć braciom chleba brak kawał!
Choć brak im dachu nad głową,
Spieszmy na salę balową,
Głupstwo djabelskie przytyki,
Górą niemieckie walczyki.
Karnawał! nadszedł karnawał!

Nelin.

Najnowsze przysłowia.

Nie miał autor kłopotu — wydał dzieło własnym nakładem.

Uspokoił, jak Friedlein ogłoszeniem o dżumie.

Poparli go, jak Seinfelda w radzie miejskiej.

„Przystanek Ziemia".

Skreślił **Czesław B.**

Kraków. — Druk Korneckiego 1890. — Str. 365. 8-vo major.

„MOJA NIEZNAJOMA".

Szkic z natury.

(Tamże). 1900 r. — Str. 150. — 8-vo minor.

Aczkolwiek zakres naszego pisma nie jest tak obszerny, aby w nim pomieścić się mogły i literackie przeglądy, wszelako na ten raz przekraczamy ciasne ramy naszej specyalności i pozwalamy sobie zwrócić uwagę Czytelników na przesłane nam do oceny dzieła p. Czesława B. ze względu na ich — szczególniej pierwszego — poczciwy, humanitarno-patryotyczny kierunek. Autor boryka się jeszcze z trudnościami języka, szczególniej daje się to odczuwać w dziele p. t. „Przystanek Ziemia", ale już w nowelce „Moja Nieznajoma" widoczny jest postęp i zapanowanie nad budową fabuły powieściowej.

Nie naszą jest rzeczą spierać się o zasady i pojęcia socyalne, jakie szan. autor wyznaje, nawet w wielu poruszonych zagadnieniach przyjęlibyśmy chętniej odmienny punkt zapatrywania, wszelako czujemy w omawianem dziele dużo miłości chrześcijańskiej i szczerą chęć pojednania klas, oraz niekłamany zapał do popierania oświaty i rozumnej emancypacyi kobiet.

Treść jest zbyt obszerna, abyśmy ją mogli szczegółowo na tem miejscu rozbierać, podkreślamy jedynie najlepsze chęci autora w propagowaniu idei postępu na tle miłości bliźniego, odsyłając żądnych zapoznania się z polecanemi przezeń lekami na niedomagania społeczne do samegoż dzieła.

Redakcya.

Ni mina,
Ni czupryna,
Ni wąs, ni rumieniec;
Ni bies,
Ni pies —
Kiż kaduk?
Ot! złoty młodzieniec!

A. W.

Cześć braciom poległym, straconym!

wiersz wygłoszony w 37-mą rocznicę powstania styczniowego, obchodzonego wspólną wieczerzą w sali Kasyna miejskiego we Lwowie w dniu 23 Stycznia 1900 r.

Za broń starą porwali,
Co po ojcach chowali,
Nakuli i lance i kosy —
I w noc mroźną, styczniową,
Nie zmuszani namową,
Pobiegli moskiewskie rżnąć kłosy.

Wszakżesz chwilę powstania
Rozmysł wrogów odsłania
Przez brankę młodzieży w sołdaty,
Więc z tą młodzieżą dzielną
Za Polskę nieśmiertelną
Bieżono zdobywać armaty.

I w tych zapasach świętych,
Na śmierć własną podjętych
Z wolności, z braterstwa imieniem,
W dwuletnich walkach krwawych,
Wśród rodzin jęków łzawych
Poległych stawali się cieniem.

Jak jest Polska rozległą,
Tysiące w walkach legło,
Nikt z nich się ku śmierci nie lenił,
Kurhany się mnożyły,
Wyrastały mogiły,
Kraj cały w cmentarze się zmienił.

A wróg szalał na dobre,
I sołdatuszki chrobre
Z rozkazu Szaszeńki tyrana,
Polskę ogniem zniszczyli,
I dobytki złupili,
By Polska ugięła kolana.

Czy ugięła... wszak wiecie —
Choć się różnie na świecie
Przydarza — jak bywa w narodach,
Polska grotmi przebita,
Przez ból jutrzenkę wita,
I czerpie otuchę w zawodach.

Tysiąc pięćset pojmanych,
Gdy od wrogów kochanych
Sromotnie straconych zostało —
Gdy w nich kulmi razili,
I stryczkami dusili...
Ażaliż wolności nie stało?

Wolność stryczkiem zabita,
Jeszcze lepiej zaświta,
Wytworzy w potomstwie mścicieli,
Co za groby, kurhany,
Pójdą z katami w tany,
Aż będą szatani się śmieli.

Krew albowiem straceńców,
Będzie dalej mieć żeńców
Pochwycić za kosy gotowych —
Aby z chwastów, kąkoli,
Pooczyszczać plon roli,
Do wspólnych weselisk godowych.

Krew ich wsiąkła w mogiły,
Z mogił zemsty odżyły,
Przez zemstę dojdziemy wolności —
Bo na grobach wiatr jęczy,
O morderstwach pieśń brzęczy,
I szemrze pobudkę w cichości:

— Hejże, bracia... a żywo,
Stwórzcie Polskę szczęśliwą,
Zbratajcie się szczerze z kmieciami,
W ludzie bowiem tkwi męstwo,
Co dać musi zwycięstwo...
Przez kmieci skończycie z wrogami.

Wiec koledzy — panowie —
Niech każdy sercem powie,
I duchem wolnością natchnionym:
Cześć tym, co śmierć witali
Od kul, stryczków moskali...
Cześć braciom poległym, straconym!

Kazimierz Zienkiewicz.



Z TEKI KOLEJARZA.

V. Pierwsza nocna służba ruchu.

Po złożeniu egzaminu,
Sobie sam się korząc w duchu,
Dziś raz pierwszy bez nadzoru,
Miałem pełnić służbę ruchu.

I w pąsowej, jak krew czapce
O północnym duchów czasie,
Swoje imię i nazwisko
Uwidocznić... w sztundenpasie.

Co za rozkosz, tak myślałem
Rozciągnięty na szeslongu,
W oczach służby, pasażerów
Rozkazywać przy pociągu

I na każdym słyszeć kroku,
Co go stąpię okazale,
Jak też każe pan oficjał?
Jazda, panie oficjale!

Nie! stać jeszcze, — tu popatrzę
Na mój zegar pełen buty, —
Do odjazdu wszak zawcześnie,
Braknie całej pół minuty.

Że panowie nie umiecie,
Tu ofuknę, jakby w złości,
Przyzwyczaić się koniecznie
Do tej raz punktualności.

Tu o życie ludzkie chodzi
A nie żadne są chimery,
Wjazd do stacyi był za wczesny
I o całych... sekund cztery!

Albo, jak te wszystkie wozy
Powiązane, dziś niedbale,
Pozaciągam w sztundenpasie!
— „Ależ panie oficjale

Poprawimy!“ — A tak teraz
Jeszcze który z was kark skręci,
Czas odjeżdżać... więc daruję
Za to proszę mieć w pamięci

Że na przyszłość — dalej dzwonki!
A w tem słyszę: „Panie drogi!
....Zbudźno się pan, ktoś mną wstrząsa,
Zrywam się na równe nogi.

Czyż ja spałem, tak niestety,
Wielki kłopot z memi snami,
Stacja całkiem ciemniusieńka,
Pociąg stoi... przed oknami!

....Co za smutne przebudzenie!
A ty sofko bądź przeklęta,
Żeś tak miękka, bo w dodatku
Los mi nadniósł... rewidenta!...

Zapłaciłem grubszą karę,
Żem w nieswoim zaspał czasie,
Zamiast drugich... zasmarować...
Sam wisiałem... w sztundenpasie!

Em. Nelin Gordz

Wędrowne ptaki.

Wędrowne ptaki! tułacza rzeszo!
Ach! pomnij na to, że gdy wśród drogi
Zmęczone skrzydła bez sił się zwieszą,
Zginiesz zdeptana przez ludzkie nogi
W dalekim kraju — na obcej grzędzie
Tułaczy ptaku — tam grób twój będzie!

Wędrowny ptaku! zwiastunie wiosny!
Skoro cieplejsze słońce zaświeci
Rzucasz kraj lepszy i śpiew radosny
Niesiesz nam z dali...
Lecz gdy w zamieci
Powróci zima — mrozy ogarną
Jak skąpą ręką sypią ci ziarno!

Wędrowny ptaku! piewco! wróżbito!
Pozostań z nami! Szczęście i pokój
Znajdziesz w tem gnieździe i karm obfitą,
A w zamian tylko śpiewaj — prorokuj!
Śpiewaj nam śpiewaj długo rozgłośnie
O nowem życiu — o nowej wiośnie.

Wędrowny ptaku! ptaku szalony!
Czegóż ty szukasz w szerokim świecie?
Nigdzie przytułku — znikąd obrony —
Zginiesz, zmarniejesz — a lecisz przecie!
Skąd ci ta wola, siła wytrwania
Jaka cię rządza z gniazda wygania?

Nie pytaj ptaka dokąd on leci!
Nie pytaj czy mu siły wystarczą,
Dąży do słońca, co w górze świeci
Z za chmur zasłony złocistą tarczą
W jego promieniach skąpać się pragnie,
Nie zwykł zakładać gniazda na bagnie

Bo tam w nizinach smutno i ciasno
I za swobodą serce zaboli
Mógłbyż on zakuć swą duszę własną
W ciężkie łańcuchy takiej niewoli?
On tylko szumu wichrów rad słucha
Wstrętnym dla niego jest brzęk łańcucha.

Lubi na skrzydłach wzbić się wysoko
Swobodną piersią wdychać powietrze,
W gradowej chmurze utkwić swe oko
I szukać gromu, który go zetrze.
Wędrowne ptaki — każdy wam przyzna
Że świat ten cały — wasza ojczyzna!

K. Krumłowski.

Probatum est.

Imci Bartosz Paprocki mąż dzielny i prawy,
Ze sprosnemi Turczyny miewał ongi sprawy
A ponoć go niewieścia gnała tak swawola
Do Wołoszy, do Moskwy, Konstantynopola.
To też czasy wolnemi od spraw dyplomacyi
Wymyślał białogłowom piórem nie bez racyi...
A że równo językiem czeskim, jak swym [władał,
Czechom więc i Polakom o żonach wykładał.
Co tam pisał — nie zliczę, ani tu przytoczę.
Byłoć to doświadczenie, czy słowa prorocze?
Ani wiem, ani badam — to mię jeno bawi,
Jakowym się sposobem zła żona naprawi.
Więc ten przepis tu mieszczę, cale bez od- [miany,
Bo mi się zda przez mężów wielu probowany.
Czy skuteczny? — orzeka małżonkowie młodzi,
Którym się takiej próby dokonać przygodzi.

Weźmij tedy niewiastę, zawieś ją w kominie,
Obyczajnie za stopy, ale w koszulinie.
Nastrój zasię z gałązek ognisko żarzące,
I wciągaj w magnifikę sadło topniejące.
Sadło psie, a wciera się brzozowemi pręty
W różne miejsca: w kark, plecy, a nawet i [w pięty —
Czasem minut, kwadransów, czasem godzin [parę —
Stosownie, jak przywary są wielkie i stare
Dym łzy czyni, pies — wierność, a rózgi pokorę.
Bić pięty, by nie były do ucieczki skore.
Bić plecy, by do pracy ugięły się chętniej.
Bić uszy, by słuchały dobrych rad pojętniej.
Słowem, każda część ciała smarowana — cięta...
Kuracyjną praktykę długo popamięta!
Sam znam ja babcię starą, co jeszcze wspomina
Wejście w złości i wyjście w dobroci z komina.

A. W.

Rozwiązanie szarady do nagrody pomieszczonej w Nrze 2 „Djabła:

Kar — na — wał.

Dobre rozwiązanie nadesłali: Staniaław Modzelewski Nr. 17, Urząd pocztowy Szczucin i Zochna Meisner Nr. 22, Mieczysław Meisner Nr. 25, Wiktorya Rusinowska Nr. 41, Tadeusz Gadowski Nr. 32, Kamila Augustynowicz Nr. 42, Wincenty Marszałek Nr. 45, Jan Bojarski Nr. 60, Roman Krzysiak Nr. 67, Aleksander Dobrzański Nr. 77, Helena Soczkówna Nr. 23.

Na ciągnieniu lot. liczb. w Lincu 27 stycznia b. r. w sobotę wylosowano Nr. 62, jako pierwszy.

Nie przyznając tedy nikomu z wymienionych osób nagrody z powodu braku odpowiedniego między rozwiązaniami numeru, rezerwujemy to samo premium, jako nagrodę za rozwiązania następującej szarady:

Pierwsza z **drugą** tam, gdzie cała,
A gdy cała się udała,
Toby **czwarta** z **pierwszą** chciała,
By się częściej powtarzała.

Warunki te same. Termin nadsyłania rozwiązań do dnia 9 b. m. i r. — pierwszy zaś numer wylosowany na tejże Linckiej lot. liczb. w sobotę 10 lutego 1900 r. zawyrokuje o zdobyciu nagrody. Jeśliby rozwiązań było mniej niż 90, natenczas i rozwiązania pierwszej szarady zostaną wzięte w rachubę.

(NADESŁANE).

Wydawca *Włodzimierz Borkowski.* Odpowiedzialny redaktor *Adolf Nowak.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

Przewodnik krakowski.

Wawel (Zamek królewski).

Założony w niepamiętnych czasach. Z obecnych budowli najstarsze z XIII. w. Część wschodnia zamku (od ul. Grodzkiej) z pałacem królewskim, basztą »Kurzą Stopą«, z mieszkaniem na I. p. królowej Jadwigi. Część gotycka z czasów Kazimierza W. — Baszta „Lubranka“, Kościół katedr. z 3 wieżami: Wikaryjską, zegarową i wieżą z dzwonem Zygmunta. Od strony Wisły dziedziniec kościelny. Dom wikarjuszów przy katedrze i dom wielkorządców przy pałacu król. Szpital wojsk. Baszta »Sandomierska“ i baszta „Tęczyńskich“ i wejście do „Smoczej jamy“. Zwiedzać można codziennie za zezwoleniem komendanta zamku.

Katedra na Wawelu.

Pod wezwaniem św. Wacława. Zbudowana pierwotnie przez Mieczysława I. według jednych, według innych przez Bolesława Chrobrego.

Grób św. Stanisława Władysława Łokietka, Jadwigi i Jagiełły, Kazimierza W. i Kaz. Jagiellończyka. Grób Miechowity i Woronicza. Thorwaldsena pomnik pułk. W. Potockiego. Z 18 kaplic najwspanialsza zygmuntowska.

Groby królewskie w podziemiu: Zygmunt I., Zygmunt August, Stefan Batory, Zygmunt III., Władysław IV., Michał Korybut, Jan III. Sobieski, August II., grób Tad. Kościuszki, Poniatowskiego i w osobnej krypcie grób Mickiewicza (zwiedzać można za małą opłatą o godz. 10, w niedzielę o 11½ zgłaszając się do zakrystyi).

Skarbiec aparatów kościelnych, relikwii świętych, pamiątek po królach i wodzach, bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą, zaś skarbiec kościoła za zgłoszeniem się do zakrystyi. Wieża (wspaniały widok) bezpłatnie.

Kościół św. Anny fundacyi Jana III.

Grób św. Jana Kantego, pomnik Kopernika, Słowackiego, obrazy braci Monti'ch i Jerzego Eleutera, malarzy Jana III., buńczuki tatarskie i pamiątki po św. Janie Kantym.

Kościół dominikański.

Grób św. Jacka, grób króla Leszka Czarnego, pomnik jenerała Skrzyneckiego, obrazy brata Wacława z Oświęcima, Simlera i szkoły lombardzkiej.

Kościół XX. Franciszkanów.

Grób króla Bolesława Wstydliwego i siostry jego św. Salomei. Pomnik Piotra i Jana Kochanowskiego i W. Pola. W krużganku klasztornym portrety 25 biskupów. krakowskich.

Zwiedzać można codziennie.

Kościół św. Piotra i Pawła.

Grób Skargi, pomnik hetmana Branickiego z wyobr. bitwy pod Chocimem, 2 obrazy Czechowicza i obraz z Hiszpanii.

Kościół św. Floryana na Kleparzu.

Tryptyk gotycki św. Jana Chrz. roboty (rzekomo) Wita Stwosza i 4 obrazy H. Kulmbacha.

Kościół św. Marcina (ul. Grodzka).

Opustoszały około 1772 oddany przez senat w. m. Krakowa gminie ewangielickiej. Tamże obraz przez H. Siemiradzkiego.

Kościół św. Michała na Skałce.

Groby zasłużonych: Długosz, Pol, Siemieński, Kraszewski, Lenartowicz, A. Asnyk. W wielkim ołtarzu obraz przez Konicza, w dziedzińcu sadzawka z posągiem św. Stanisława.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na 1 piętrze, otwarty w każdą niedzielę od godz. 9 do 1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11 do 1 w południe.

SUKIENNICE.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11 do 3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby, zaś w każdą pierwszą niedzielę miesiąca bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 centów.

Akademja umiejętności.

(ulica Sławkowska) Biblioteka i zbiory. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (codziennie od 11-1 bezpłatnie.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9 do 1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów od osoby. W niedzielę od godz. 10—12 bezpłatny.

Skład artykułów dewocyjnych.

K. ZAJĄCZKOWSKI, artykuły dewocyjne, obrazki oraz książki do nabożeństwa, Kraków, Plac Maryacki l. 8.

J. ANGRABAJTIS, Kraków ul. św. Tomasza l. 10. Skład artykułów religijnych, obrazków, obrazów oprawnych i nieoprawnych, książek do nabożeństwa, różańców, szkaplerzy i t. p.

Instytucje finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany i Dział Towarowy tegoż Banku Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowzch (Hafe-Deposits).

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ. Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu. Ubezpieczenie na życie. Towarzystwo wzajemnego kredytu. Powyższe działy Towarzystwa mieszczą się w własnych gmachach w Krakowie, przy ulicy Basztowej l. 7, 8 i 9. Portjerzy, co do lokalności, strony interesowane informują.

KONCESYONOWANY ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy ul. Wiślnej l. 3, parter, otwarty co dzień od 8—1 i od 3—6, udziela możliwie wysokich pożyczek na papiery wartościowe, kosztowności, towary, garderobę i futra. Przyjmuje spłatę ratami. Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą.

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, linja A-B l. 42, wchód od ul. św. Jana.

Apteki.

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materjałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików, krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognaców, kosmetyków przyrządów chirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki homeopatyczne sprzedaje całe i kompletne.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15.

Laboratorium pyrotechniczne.

Ognie sztuczne, z pierwszej ręki — Laboratorium J. M. Mądrzykowskiego Kraków ul. Łobzowska 43.

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem“. Cement portlandzki, gips i farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, smalcu, słoniny, olejów i tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, farby, pendzle. Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 wyłączna sprzedaż benzyny, terpentyny, eteru i t. p.

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

Skład towarów drobiazgowych.

PORĘBSKI & ZIMLER, Kraków Rynek główny l. 8, polecają Skład towarów drobiazgowych dla domowego użytku. Przyborów do krawieczyzny. Materjały różnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, haftu itd. Wybór przyborów i materji kościelnych. Pracownia szat kościelnych. Skład herbaty. Pończochy w dobrych gatunkach.

Dentyści.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1-szej i od 2 do 5.

Cukiernie.

P. MAURIZIO dawniej Redolfi Kraków, Rynek gł. 38. Cukry deserowe, owoce, czekolady, zagraniczne czekolady, konfitury, kartony, koszyczki, strojne pudełka, bombonierki, kasetki malowane, wódki własnego wyrobu, likiery zagraniczne.

WINCENTY KONDOLEWICZ cukiernia oraz fabryka czekolady w Krakowie, ulica Szewska L. 15, Cognac prawdziwy francuski, likiery zagraniczne i własnego wyrobu.

Zakłady kamieniarskie.

MARYA FISCHER. Zakład kamieniarsko-rzeźbiars, Kraków ul. Rakowiecka 14. Roboty z kamienia, marmuru, granitu i syenitu. Groby familijne wykonuje podług własnych lub dostarczonych projektów. Zapas gotowych pomników. Ceny możliwie niskie.

ZAKŁAD KAMIENIARSKO-RZEŹBIARSKI pod zarządem Józefa Kuleszy w Krakowie naprzeciw cmentarza.

Zakład zegarmistrzowski.

J. PŁONKA ul. Szewska l. 4, wykształcony za granicą, b. współprac. w Tunisie, Paryżu i u Badolleta w Genewie — poleca swój zakład zegarków doborowych.

Biuro spedycyjne i Kantor wymiany.

W. BUJAŃSKI, Kraków, Kantor wymiany, Biuro spedycyjne i Sprzedaż biletów kolejowych, Transport mebli wozami patentowanymi.

Magazyn i pracownia obuwia.

ANTONI TABOR, róg Zielonej i Gertrudy l. 2, filia ulica Grodzka 43. Magazyn i pracownia obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego, oraz kalosze prawdziwe rosyjskie i reperacye do tychże. Przyjmuje wszelkie zamówienia i uskutecznia takowe szybko i tanio.

Skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI główny skład węgla przy ulicy Pawiej pod l. 12-14 i 16.

Skład fortepianów.

I. RADZISZEWSKI i Spółka, skład fortepianów i pianin z pierwszorzędnych fabryk, w Krakowie, Rynek gł. l. 29. Linia C—D.

Zakłady blacharskie.

JULIAN STANKIEWICZ, blacharz, Kraków ulica Bracka Nr. 8. Odznaczony medalem na Wystawie we Lwowie 1894 r. Pokrywa dachy, zakłada wodociągi i dzwonki elektryczne, gromochrony — wyrabia closety pokojowe i nadkanałowe, wanny i wszelkie naczynia kuchenne oraz reperacje tychże.

Kawiarnie.

W. JANIKOWSKI, rynek główny, I p. nad handlem A. Hawełki, bilardy francuskie, czytelnia w osobnym salonie, pokoje do gry w karty — bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. Obsługa uprzejma i szybka.

W. JANIKOWSKI, kawiarnia letnia przy plantacjach, obok szkoły św. Scholastyki, w pobliżu pomnika Straszewskiego, poleca smaczne ciasta, wyborne lody itp.

Magazyny ubiorów męskich.

ANTONI SADOWSKI, magazyn ubiorów męskich, skład sukna i kortów tak krajowych jak i zagranicznych. Prowadzący interes jak przedtem tak i teraz ulica Floryańska l. 8 w Krakowie.

LEON GRABOWSKI w Krakowie ul. Szpitalna l. 36. Magazyn sukien męskich oraz skład materyj angielskich i krajowych.

Skład herbaty i koniaku.

WYŁĄCZNY SKŁAD Herbaty Kjachtyńskiej, po cenach warszawskich i francuskiego kuracyjnego koniaku **Courriere & Co.** JÓZEF RYBICKI, Kraków, ul. Floryańska 28.

Skład materjałów aptecznych.

FRANC. ZOPOTHA i Sp. ulica Sienna Nr. 12. Jedyne miejsce gdzie można dostać wszelkich **ziół Ks. Kneipa. Ocet Ks. Kneipa** na porost włosów i **Kneipówkę** na apetyt i wzmocnienie żołądka oraz **Sumbul** niezawodny środek na odciski. — **Woda do ust z Salolemi** niezrównana! **Sport Fluid** na porost włosów i przeciw łupieżowi. **Crem i woda liliowa** nadające białość i delikatność twarzy. **Mydełka i perfumy francuzkie, szczoteczki** do zębów i włosów, **grzebienie** z najlepszych fabryk. — Wszystkie **wina lecznicze, koniak** francuzki i **herbata** rosyjska.

Zakład rzeźbiarski.

FRANCISZEK STYCZEŃ rzeźbiarz, Półwsie Zwierzyniec pod Krakowem. Przyjmuje zamówienia na figury i ozdoby kościelne i świeckie — z czem poleca się W. W. Duchowieństwu i P. T. Obywatelom.

Skład rowerów.

SKŁAD ROWERÓW, Aparatów fotograficznych i Phonographów oraz wszelkich przyborów do tychże po cenach fabrycznych poleca firma ANTONI LARISCH Kraków, Szewska 19.

Księgarnia.

J. M. HIMMELBLAU w Krakowie ulica Florjańska 5. poleca: 366 Obiadów, książ. kucharska, obyw. 1 złr. — „Powszechny sekretarz“ (wzory korespondencyj) cena 1 złr. 20 ct. — „Illustrowany Kucharz krakowski“, 2 złr.

Hotele.

HOTEL EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowem, obok stacji koleji konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracja w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyn Nowości.

MAGAZYN NOWOŚCI i Towarów galanteryjnych KLEMENSA ZGUDA w Krakowie ul. Sławkowska l. 3, Hotel Saski, poleca: Rękawiczki damskie i męskie. Bieliznę męską, kołnierze i mankiety. Wielki wybór najmodniejszych krawatek, Kapelusze, czapki, parasole i laski, Kufry, torby, przybory do podróży, Szczotki, grzebienie, mydła, perfumy, Chustki do nosa, skarpetki, szelki, Sweatery, pończochy, kaftaniki, Paski damskie i męskie, Przybory toaletowe, Portmonetki i wszelkie towary skórzane, oraz wiele innych artykułów nowych i modnych. Wszelkie zamówienia wysyła odwrotną pocztą, nie licząc opakowania.

DONIESIENIE.

Niniejszem zawiadamiam, iż

wyłączny Skład Piwa z naszego browaru

oddaliśmy na Kraków i zachodnią Galicyę

p. Henrykowi Fuglewiczowi

w Krakowie, przy ul. Floryańskiej l. 33. — Nr. telefonu 32.

Znakomita dobroć **piwa, oceniona przez powagi lekarskie,** jakoteż staranność **p. Fuglewicza** w wykonaniu zamówień, dają nam rękojmię, że **piwo nasze w najkrótszym czasie ogólnym popytem cieszyć się będzie.**

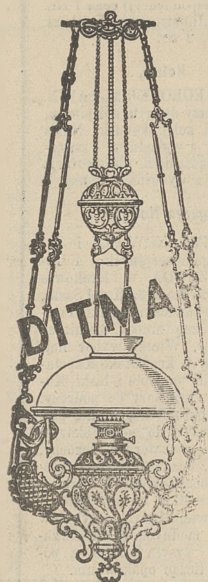
Czeski Akcyjny browar w M. Ostrawie.

Magazyn towarów bławatnych,

materyj wełnianych i bawełnianych na damskie suknie,

Sukna, Kamgarny, Chewioty na ubrania męskie, Płótna, Schirtingi, Bieliznę stołową, Drelichy, Ręczniki, Chustki, Chusteczki, Firanki, Portyery, Kapy, Koce, Serwety, Chodniki, Kołdry watowane i flanelowe, Pończochy i Skarpetki, **Bieliznę męską i Krawaty w wielkim wyborze.**

Stanisław Barko, Kraków, ul. Szewska L. 1.



LAMPY wszelkiego rodzaju od najtańszych do najwykwintniejszych, **latarnie, lichtarze, żardyniery, pająki, kandelabry, wazony, figury** i t. p. poleca

R. DITMAR, Kraków, Rynek 13

Ogromny Wybór stolików, etażerek metalowych, jako też z bambusu, pieprzu i drzewa Kongo.

CENY JAK NAJPRZYSTĘPNIEJSZE.

Zamówienia z prowincyi wykonuje się odwrotnie.

Zupełnie bezpieczną Naftę Salonową

i prawdziwą amerykańską, jakoteż **oliwę** do palenia poleca

R. DITMAR w Krakowie, Grodzka 13

po najprzystępniejszych cenach. (Od 5 ltr. z odstawą do domu).

Uskutecznia **wysyłki na prowincyę** w beczkach, kamionkach, balonach szklannych i cynkowych we **Wtorki i Piątki.**

Abonament i większe zamówienia po cenach niższych przyjmuje **skład lamp R. Ditmara.**

Dostawy roczne wedle umowy.

WINCENTY SATALECKI

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

Fabryka Parowa Wyrobów Masarskich

w Krakowie, ulica Floryańska, L. 18.

Filia: przy ul. Sławkowskiej, w Hotelu Saskim.

Wyrabia i poleca: **Szynki** pragskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie:** polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę, słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę** polską białą i wędzoną, **kiełbasy** i **sardelki** wiedeńskie, **kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

Gustaw Goldstein

w Krakowie, ul. Zielona L. 7,

Handel Towarów korzennych, Delikatesów i RESTAURACYA.

Wielki wybór Herbaty rosyjskiej, Rumu Jamajka, Araku białego, Koniaku francuskiego, Spirytusu, Likierów, Wódek krajowych i zagranicznych.

Kawior Astrachański.

PIWO PILZNEŃSKIE z browaru mieszczańskiego. BAWARSKIE z Kulmbachu na szklanki i we flaszkach. PORTER ANGIELSKI.

WINA WĘGIERSKIE, AUSTRYACKIE, REŃSKIE, FRANCUSKIE i HISZPAŃSKIE.

Owoce południowe różnego rodzaju.

KUCHNIA WYBORNA.

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

NAJWIĘKSZY WYBÓR

LAMP

jakoteż wszelkich porcelanowych i szklannych ARTYKUŁÓW po cenach bez konkurencyi tanich.



W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

SKŁAD FABRYCZNY

Flaszek

AKCYJNEGO TOW.

dawniej Friedr. Siemens

w Neusattl-Elbogen i Dreźnie.

Wydawca *Włodzimierz Borkowski.* Odpowiedzialny redaktor *Adolf Nowak.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.